

Przedpłata wynosi

kwartalnie:

dla Lwowa 60 ct.
dla zamiejscowych . 75 „

Rękopisów nie zwraca się.

= Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową

prosimy przysłać przekazem pocztowym pod adresem: Jan

Wartyński ul. Słodowa l. 4.

= Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za spłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się II. kwartał naszego wydawnictwa; zapraszamy do odnowienia przedpłaty, gdyż podług liczby prenumeratorów zastosujemy nakład. — Początkowe egzemplarzy z I. kwartału można nabyć w Administracji *Pracy* ulica Słodowa l. 4.

Na wielokrotne żądanie kolegów przenieśliśmy druk *Pracy* do I. Związkowej Drukarni.

Nauka i jej stanowisko wobec klas pracujących.

I.

Wstęp.

Nieraz już w gronie kolegów naszych podnoszono myśl, że „koniecznien potrzebna obznajamiać ogół robotniczej klasy z wynikami dotychczasowych badań nauki (rozumie się tych jej gałęzi, które dla klasy pracującej mogą mieć bezpośrednie wychowawcze znaczenie) i zarazem najnowszych jej prądów i kierunków“. Myśl ta, acz przez wszystkich kolegów przyznawana w zasadzie, natrafiała zawsze na nieprzeparte prawie trudności pod względem praktycznym, tj. gdy szło o jej wykonanie. Trudno było określić jasno, w jaki sposób można ją najdogodniej urzeczywistnić i zarazem trudno było znaleźć ludzi, zdolnych i chętnych do podobnej pracy. Różne były propozycje w tym względzie, które wszakże schodzą się na dwie ostateczne możliwości: urządzenie całej serji perjodycznych odczytów popularnych, albo podawanie całej serji artykułów, pisanych przystępnie i zajmująco i umieszczanych w piśmie perjodycznym. Te dwie ostateczne skrajności mają jeszcze i tę dobrą stronę, że dałyby się przy odpowiednich staraniach połączyć razem, że jedna nie wyklucza drugiej i że owszem dopełniają się nawzajem.

Zamierzwszy tedy podać w *Pracy* w całym szeregu artykułów krótki systematyczny przegląd wszystkich działów nauki i zarazem wskazać jej stanowisko wobec klas pracujących fizycznie, tuszę sobie, że zwrócę moją pracą nanowo uwagę kolegów na konieczność systematycznego kształcenia się wszelkimi sposobami, jakie tylko przy ich sposobie życia okażą się im dostępnymi. Moja praca, zbyt pobieżna i ogólna, nie usuwa potrzeby odczytów popularnych, ale owszem, spodziewam się, że da tem silniej uczuć tę potrzebę.

Zanim przystąpię do oznaczenia pojęcia „nauki“, pozwolę sobie zrobić krótki historyczny pogląd, a mianowicie na ważność wynalazku sztuki drukarskiej w rozwoju nauki, co nietylko jest potrzebne dla moich dalszych wywodów, ale zarazem całkiem jest na miejscu w *Pracy*, jako czasopiśmie poświęconem sprawom drukarskim.

Dotychczas powszechnie rozumiano (a i teraz jeszcze wielu ludzi rozumie) pod historją prosty spis takzwaných „ważnych“ wypadków, tj. bitew, wojen, urodzin i śmierci panujących lub przewrotów państwowych. Silnem było przekonanie, że taki lub inny wynik pewnego zdarzenia zależał poprostu od takiego lub innego usposobienia pewnego władcy, króla, wodza itp. Oto naprzykład myślano, że państwo perskie nie byłoby upadło, gdyby Aleksandrowi Macedońskiemu nie przyszła do głowy myśl napaść na nie z kilkunastu tysiącami żołnierzy; lub, że wcale nie byłoby drugiej wojny Punickiej, gdyby nie było się zachciało Hannibalowi ją zrobić; lub, że nie byłoby powstało państwo niemieckie i francuskie, gdyby Karol Wielki nie był podbił, połączył i uorganizował rozmaite germańskie plemiona. Jednem słowem, myślano, że monarchowie, wodzowie i inni możni „robią historją“. Myśl ta w znacznej części i dotąd jeszcze przeważa w naszych szkołach i w szkolnych książkach dla nauki historji. dlatego też nie dziw, że z naszych średnich szkół wychodzą nieraz ludzie z najdzikszymi i najprzewrotniejszymi pojęciami o historji i historycznej prawdzie.

Lecz sumienniejsze i głębsze badania historyczne najnowszych czasów wykazały, że rzecz ma się wcale inaczej, prawie na odwrót. Dowiedziono bowiem, że nie tylko, iż wiele królów, wodzów i zdobywców nie „robili i nie robią historji“, ale przeciwnie, że historia wytworzyła ich samych, tj. że oni powstałi i stali się koniecznymi w skutek poprzedzającego rozwoju pewnego narodu, w skutek jego współczesnych ekonomicznych i politycznych warunków, i że oni byli właściwie tylko narzędziami jej dalszego rozwoju, tylko szczeblami, po których rozwój szedł i idzie coraz wyżej i wyżej.

Tak więc nowsze historyczne badania zrobiły ogromny przewrót w całej historycznej nauce, bo 1) zamiast uznawać kierownikami historycznego postępu ludzkości pojedynczych zdobywców i monarchów, wykazały, że postęp ten i monarchowie i zdobywców z nim zależą od poprzednich i współczesnych ekonomiczno-politycznych stosunków, że zatem cała ludzkość w swym rozwoju historycznym podlega pewnym naturalnym, stałym prawom, a nie kaprysom i zachciankom pojedynczych ludzi; 2) zwróciły szczególną uwagę właśnie na tę,

dotychczas zaniedbaną stronę historycznej nauki, która właściwie jest jej rdzeniem — na rozwój ekonomicznych, politycznych i naukowych stosunków pojedynczych narodów. Ten wielki szczęśliwy zwrot historycznej nauki dał początek nowemu jej oddziałowi — takzwanej „historii kultury czyli historii rozwoju narodów“.

W dalszym ciągu naszej rozprawy pomówimy obszernie o tej nowej nauce i wskażemy najważniejsze jej rezultaty, teraz zaś zwrócimy uwagę tylko na jedną jej stronę, która nas tu głównie obchodzi.

W historii ludzkości widzimy dwa wielkie fakty, zadziwiające nas swą niezwykłą sztucznością i zarazem tak ogromnie ważne dla postępu, jak prawie żadne inne. Fakty te są: wynalazek pisma i wynalazek druku. Obydwa te fakty stoją jak olbrzymie słupy milowe na granicach wielkich epok dziejowych. Tysiące, a może setki tysięcy lat żył człowiek, nędzny i słaby w walce o byt z silniejszymi i starszymi współzawodnikami — dzikimi zwierzętami przedpotopowego (mamuty, mastodonty, dinoztery) i potopowego okresu (lwy, hieny, niedźwiedzie pieczarne i inne). Nie mając przeciw nim skutecznej broni, nie posiadając znajomości sił przyrody, które daleko później miały stanąć na jego usługi, musiał on pierwotnie ratować się ucieczką przed kłami i pazurami tych olbrzymów i żyć z dnia na dzień nędznymi, surowymi pokarmami roślinnymi. Wieczna trwoga, wiecznie grożąca śmierć pędziła go z miejsca na miejsce, nie dozwalała mu skupiać się w znaczniejsze gromady dla wzajemnej pomocy. Nam, wzrosłym wśród obecnych stosunków, w konstytucyjnym państwie, nawet przedstawić sobie trudno ten okropny stan pierwotnego człowieka, który poprzedził historyczne, znane nam czasy. Odblaski i wspomnienia tego straszego życia zachowały się atoli aż do naszych dni w bajecznych opowieściach o strasznych zwierzętach i smokach, pożerających ludzi, i w niemniej strasznych i krwawych pojęciach o bóstwie, jakie spotykamy u wszystkich dzikich ludzi, o bóstwie, wymagającym, także podobnie owym bajecznym smokom, ofiar ludzkich i krwi.

Długie tysiące lat cierpieli i walczyli pierwotni ludzie, dopóki większe ich rozmnożenie i coraz ciśniejsze skupienie nie doprowadziło ich powoli do pasterstwa, a wreszcie i do rolnictwa. To dopiero był początek historii, znanej nam, acz także nie całkiem dokładnie. Dopiero wielki wynalazek pisma rozpędza odwieczne ciemności i zaczyna właściwą historję. Pismo daje ludziom możliwość przechowywać swoje myśli potomkom, udzielać ich współczesnym, ale setkami mil oddalonym ludziom — pismo, utrwalając myśli pojedynczych ludzi, daje dopiero możliwość postępu w myśleniu, podając jednemu w krótkim czasie to, nad czem drugi myślał i pracował całe życie, i dając mu przeto możliwość zaczynać dalszą pracę od tego punktu, na którym przestał poprzednik. Jednym słowem, wynalazek pisma stał się podstawą całej ludzkiej kultury, najpotężniejszą dźwignią postępu, bez której człowiek nie byłby w stanie poznawać systematycznie i ściśle praw przyrody i została by na wieki nie jej panem, lecz nędznym niewolnikiem.

Wynalazek pisma odrazu powoduje ogromny zwrot w rozwoju ludzkości. Z jednej strony, pomagając człowiekowi zdobywać coraz to więcej wiedzy, pomaga mu tamsamem podbijać pod swą władzę siły przyrody, używać ich na swoją korzyść, a z drugiej strony przyspiesza podział ludzi na klasy, oddając w ręce jednych wy-

łącznie władzę i zdobywanie dalszej wiedzy, a zasądzając drugich wyłącznie na ciężką mechaniczną pracę dla utrzymania życia tak własnego, jako też klas niepracujących. Powtarzam jeszcze raz, że wynalazek pisma przyspieszył ten podział, ale nie zrodził go; rozdział istniał już dawniej, a przyczyn jego szukać należy w najdawniejszych czasach, kiedy człowiek zmuszony był walczyć tylko fizyczną siłą o swój byt, i kiedy walcząc nie rozróżniał, czy walczy ze zwierzem, czy z człowiekiem. Z początku silniejszy zabijał i spożywał słabszego przeciwnika, później (w życiu rolniczym, a więc po osiągnięciu już znacznego stopnia rozwoju) ujarzmił go i używał do ciężkich robót wraz z oswojonymi zwierzętami.

Prawda, nam, z dzisiejszego stanowiska, wydaje się taki początek naszej dzisiejszej kultury bardzo smutnym, ba nawet niesprawiedliwym i niemoralnym. Ujarzmienie, gruba przemoc, mordy, niewola, najstraszniejsze wyzyskiwanie pracy niewolników, katowanie ich — w ogóle rzeczy, na których wspomnienie krew stygnie w żyłach — oto zawiązki dzisiejszego postępu, oto ten złoty wiek, o którym spiewali późniejsi poeci! Oto ten raj, o którym mówią hebrajskie podania! Ale czyż historia zważa na nasze nerwy? czy ją obchodzi nasze moralne uczucia? Ona ślepa i głucha na to! Ona ma swoje prawa, wedle których toczy się wiecznie i bezwzględnie, podobnie jak bryła kamienia, stoczona z wierchołka góry. Co jej to, jeżeli rozgniecie, rozbije, rozmiądży po drodze dziesiątki spokojnych wędrowców? Ona zna tylko jedno — potężne prawo ciężkości, które jej pomimo różnorodnych zawad wskazuje drogę. (C. d. n.)

K O R E S P O N D E N C J E.

(Δ) W poprzedniej mojej korespondencji o drukarni „Gazety Lwowskiej“ zwróciłem uwagę na zastraszającą liczbę uczeni tamże itd.; — w niniejszej zaś, muszę bliżej zapoznać Szanownych czytelników z niektórymi mecenasami, którzy swą egoistyczną zasadą: „byłoby mi lepiej“ nawarzyli dużo złego, jak to poświadczą poniżej przytoczone fakta.

Na trzy miesiące przed otwarciem tejże drukarni, kolega p. Weber wyraził się poufnie do gazeciarzy, że pp. Łozińscy noszą się z myślą podwyższenia im płacy z 15 na 17 zł. Wiadomość ta zadowolila kolegów zatrudnionych przy „Gazecie“, tembardziej, że zgadzała się z wymaganiami tychże, i niejako ich uprzedzała o życzliwości tych panów dla pracujących. Zaczęto więc unosić się nad szlachetnością i wspaniałomyślnością pp. Łozińskich i po całym Lwowie pienia pochwalne o nich rozrzucano, prorokując, że drukarnia przez nich zakładana, będzie najlepszym przytuliskiem dla pracujących, bo to ludzie szlachetni, twierdzili rozentuzjasmowani koledzy, którzy własną pracą dobili się szczytnych stanowisk, a drukarnię nie dla interesu zakładają, tylko ot, tak dla fantazyi; mają pieniądze, a nie wiedzą gdzie podzić; przeto tacy ludzi najprędzej odczują niedolę naszą i nie będą tak wyzyskiwać nasze siły jak to inni pryncypałowicze czynią! Oto w ten sposób błogosławiono im w duchu przy zakładaniu drukarni, nie przypuszczając nawet, że właśnie ci dwaj panowie jako pryncypałowicze, będą najnieprzyjaźniejszymi dla nas.

Przedczesna ta wiadomość o dobrych chęciach pp. Łozińskich co do podwyższenia płacy, pokrzyżowała szyki kolegom zatrudnionym przy tej „Gazecie“, którzy nosili się z myślą, aby jeszcze u p. Winiarza przeprowadzić zrefor-

owanie płacy z 15 na 17 zł., bo jeszcze przy 17 zł. kondycja przy tej „Gazecie“ mogła być jakotako znośną, chociaż przy *Kronice Codziennej*, wychodzącej podówczas u p. Pillera, pomimo, iż o $\frac{1}{4}$ część \square szpalta była węższa, 8miu kolegów przy niej zatrudnionych miało także po 17 zł.

Zbytnią ta egzaltacja w pochwałach dla pp. Łozińskich, zachęcała dużo kolegów do starania się o kondycję do tej „Gazety“; jedni używali ohydnych protekcyj, drudzy napadali pp. Łozińskich na ulicy i prosili o łaskawe względy dla siebie, a nareszcie jeden z starszych mecenasów, będący w przyjaźni z p. Weberem, mianowanym już podówczas zarządcą, na własną rękę działał, obiecując swoim przyjaciółom kondycję przy „Gazecie“. a byłem sam świadkiem, gdy w pewnej restauracji przy „Ruskiej“ ulicy na dwa tygodnie przed otwarciem drukarni sprawiano już „Einstand“, lecz pomimo „Einstand“ kondycji żaden nie otrzymał, bo jeszcze wtedy p. Weber działał samodzielnie i nie dawał się podbechtować tak, jak to dziś ma miejsce.

W kilka tygodni po tym wszystkim nastąpiło ogólne rozczarowanie. Pp. Łozińscy wystąpili w całej swej jaskrawości i dali się bliżej poznać — już o 17 zł. ani mowy. Pan Weber pewnego pięknego wieczora, z dość napuszystą miną, komunikuje gazeciarzom, że pp. Łozińscy zgadzają się na przejście wszystkich zatrudnionych u p. Winiarza przy gazecie kolegów do ich nowoutworzonej drukarni, jednakże pod temi samymi warunkami, w jakich zostawali u p. Winiarza, tj. po 15 zł., używając zarazem groźbę imieniem pp. Łozińskich, że jeżeli się nie zgodzą na tesame warunki, to sobie sprowadzą zecerów z Warszawy!

Ogólne niezadowolenie i szemranie było odpowiedzią na orację p. Webera, jednakże koledzy nie wystąpili solidarnie przeciw temu, bo harmonii między nimi nie było; jeden drugiemu nie wierzył i prócz dwóch, którzy żądali podwyższenia — reszta zdała się na łaskę i niełaskę.

Nie wiem jakiej treści był raport p. Webera przed pp. Łozińskimi; być może, że napomknął o niezadowoleniu gazeciarzy, a pp. Łozińscy raczyli wspaniałomyślnie podnieść płacę gazeciarzom o 50 ct., zaś pp. J. N. i J. Ch. o 1 zł. więcej na tydzień — na co się wszyscy zgodzili.

Gdy się wieść o tem rozeszła po innych drukarniach, zaczęto szemrać, bo spodziewano się innego rezultatu; a chcąc zaradzić złemu, zebrało się dość poważne grono i wystosowało do tych małodusznych kolegów, którzy na te warunki przystali, odezwę podpisaną coś przez 80ciu członków, której treść zawierała życzenie, żeby panowie ci nie składali „Gazetę“ w pewnych pieniądzech, tylko na obliczenie podług cennika na wzór innych gazet wychodzących we Lwowie. Ale głos 80ciu kolegów, był głosem na puszczy wołającego, nie raczono nawet odpowiedzieć na tę petycję, tylko na domiar złego znalazła się owa petycja w rękach, jednego z agentów policyjnych! Co właściwie miał na myśli ów kolega, który wręczył tę petycję agentowi policyjnemu, trudno odgadnąć: boć prawie nie był to wcale czyn karygodny, że koledzy broniąc swych ciężko wywalczonych praw cennikowych, zawezwali nie urzędowo, nie z łona Towarzystwa, lecz całkiem prywatnie tych panów jako działających przeciw cennikowi — do porządku!

I teraz ci sami panowie, którzy zlekceważyli wtedy petycją tak imponującej liczby kolegów, udają się po ratunek do nas przeciw nadużyciom w tejże drukarni. Dobrze tu mówi przysłowie: „Kiedy trwoga to do Boga“. Pan Ch. ozalazł zadośćuczynienie, to prawda, i bardzo słuszne, lecz daruje mnie, że aby sprawiedliwości zupełnie stało się zadość, muszę i jemu powiedzieć słowa prawdy, a mianowicie:

nie powinien był robić propozycji zarządowi, że sam będzie łamał całą „Gazetę“ za wynagrodzeniem 3 zł. zwyczaj swej pensji tygodniowej, kiedy przy tej pracy mają dwóch kolegów po 17 zł. — gdyby był zarząd tę propozycję przyjął, jeden z nich musiałby stracić kondycję; po drugie: nie powinien był składać dodatek niedzielny z uczniami za wynagrodzeniem 2 zł., kiedy to się należało składać gazeciarzom itd. itd.

Na zakończenie mojej korespondencji nie od rzeczy to będzie, gdy przytoczę swoje zdanie, dlaczego tak się żalą wszyscy na drukarnię „Gazety Lwowskiej“, otóż dlatego, że p. Br. Ł. bardzo despotycznie pojmuje stanowisko pryncypała, a wypływa to z tego, iż nam bardzo zazdrości naszego pożałowania godnego losu wyrażając się do pracujących tamże, że żałuje bardzo, iż sam się zecerstwa nie uczył. O ironio!... jak można tak drwić z ludzi?.. — Nam zazdrościć, nam — ludziom bez przyszłości, żyjącym prawie w nędzy z dnia na dzień, zależnym od lada kaprysu pryncypałów, którzy uważają nas prawie za swych niewolników, a nie jako ludzi, którzy mają także poczucie swej godności i serca wrażliwe... Cóżby się stało z nami wtedy, gdybyśmy się nie wspierali wzajemnie i krwawym datkiem tygodniowym nie wspierali funduszu na utrzymanie starców, wtedy gdy siły swoje steramy, gdy przy złem oświetlaniu, dużych korektach, lub nieczytelnych pismach, jakimi nas obarczają tu pp. literaci, wzrok swój tracimy! Czy będziecie mieli nad nami litość? O nie! stokroć nie! Wyrzucicie nas jako graty nieużyteczne, a zastąpicie młode siłami, aby znowu z nich żywotne soki wycisnąć, a nam w nagrodę za długoletnią pracę wpełchalibyście do ręki kij żebraczy. I nam jeszcze zazdrościć mogą! O życzyłbym p. Bronisławowi Łozińskiemu, aby spróbował tylko jeden tydzień przez całe 10 godzin postać w jednym miejscu i złożyć 12.000 liter, z pewnością nie zazdrościłby nam tego gorzkiego kawałka chleba, lecz żałowałby nas i podniósł gazeciarzom tygodniową płacę z 15.50 na 17 zł., a nie zrobiłoby to wielkiego uszczerbku, bo kiedy drukarnia, jak się zarząd wyraża, niesie czystego rocznego dochodu 6000 zł., to 100 lub 200 zł. rzuconych na polepszenie bytu pracujących, nie czyniłoby wielkiej rubryki.

W końcu musimy nadmienić, jako jest rzeczą praktykowaną u nas, że miejsca wakuujące w zakładzie otrzymują zwykle koledzy od dłuższego czasu w tejże oficynie pracujący, a których zarobki przez cały czas kondycjonowania są albo bardzo małe albo żadne, dlatego upraszamy i pp. Łozińskich, aby raczyli mieć wzgląd na kolegów w ich zakładzie pracujących, i wakuujące posady przy „Gazecie“ owym udzielić — a protekcyjnistów pozostawić w „nadziei“.

Sprawozdania z czynności

Wydziału I. Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy“.

Drugie posiedzenie z dnia 16 września b. r. Przewodniczący p. August Skerl, obecnych 14stu członków wydziałowych. Na porządku dziennym: 1) Przedłożenie Zarządu nadeszłych ofert. 2) Sprawy Towarzystwa. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z uczynioną poprawką, przewodniczący przedłożył wypłatę rachunków odnoszących się statutu, co też zatwierdzono. — Dalej przedkłada odpowiedź I. Związkowej drukarni, która obowiązuje się spłacić 3000 zł. wypożyczonych od Tow. wzajem. pom. w 48 godzinach lub w ratach przypadających akceptami. Wydział powziął uchwałę, ażeby w terminach akceptami oznaczonych, powyższa kwota

była spłaconą, jednakże w razie, gdyby to miało nastęrczać wiele trudności, natenczas Wydział zgadza się, część tego długu prolongować.—Przyjęto i zatwierdzono wynajęcie pokoju z opalem, oświetleniem i usługą w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ za kwotę 120 zł. rocznie, zaś prowadzenie ksiąg rachunkowych i całej manipulacji oddano p. Janowi Wartyńskiemu, za najniższą ofertę — 60 zł. rocznie.

Trzecie posiedzenie z dnia 13 września b. r. Przewodniczący p. August Skerl, obecnych 14stu członków wydziałowych. Na porządku dziennym: Sprawy Towarzystwa. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, polecono Zarządowi zajęciem się w celu ułożenia warunków z Stowarzyszeniem „Gwiazda“ co do wynajęcia lokalu dla Tow. Wzajemnej Pomocy.—Przyjęto do wiadomości zawiadomienie p. Wyżalkiewicza, o zwrocie Towarzystwu za 3 dni zapomogę pobraną z funduszu chorych.—Zatwierdzono następujące dwa rachunki: Na stemple i adwokatowi za podanie do zatwierdzenia namiestnictwa statutu 11 zł. 55 ct. i Stowarzyszeniu „Gwiazda“ za światło podczas zgromadzeń 10 zł.—Uchwalono zakupić za kwotę 3000 zł. zwróconych przez I. Związkowej Drukarnię, listy zastawne Tow. kred. ziemsk.—W końcu uchwalono i polecono Zarządowi wezwać p. Józefa Kostkiewicza do złożenia mandatu z członka Wydziału.

Zarządu II. Towarzystwa „Ognisko“.

Dwunaste posiedzenie z dnia 19 września b. r. Przewodniczy p. Jan Hoszowski, obecnych 8 członków Zarządu. Na porządku dziennym: 1) Podanie p. Styfiego o zapomogę dla bezkondycjonujących. 2) Jubileusz p. J. I. Kraszewskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przystąpiono do prośby p. Styfiego, po dłuższej debacie, w której zebierali głos prawie wszyscy członkowie Zarządu, podanie p. Styfiego zostało 5 głosami uwzględnione.—Debatę co do jubileuszu p. J. I. Kraszewskiego dla spóźnionej pory odroczone do następnego posiedzenia.

Trzynaste posiedzenie z dnia 24 września b. r. Przewodniczy p. Jan Hoszowski, obecnych 7 członków Zarządu. Na porządku dziennym: Sprawy bieżące. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, przewodniczący założył protest przeciw zapadłej uchwale co do p. Styfiego na poprzednim posiedzeniu, a po wyjaśnieniu kasjera, na tem posiedzeniu obecnego, Zarząd trzymając się ściśle paragrafu statutu, dla krótkiego czasu (bo tylko 13-tygodniowego) należenia—widział się zmuszonym poprzednią uchwałę cofnąć — a tem samem podanie nie uwzględnił. Prośbę p. Leona Jabłonowskiego o przyjęcie do Towarzystwa odroczone.—Uchwalono wysłać adres do J. I. Kraszewskiego.—Polecono wystosować ściślejszemu Zarządowi pismo do Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w celu obniżenia czynszu za lokal.

Walne Zgromadzenie I. Związkowej Drukarni.

Obecni: Przewodniczący p. Jędrzej Kostkiewicz i 36 członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia, przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie Dyrekcji i rachunkowe za czas od 1 lipca 1877 do 30 czerwca 1878, na wniosek jednego z członków przyjęto bez czytania, z powodu, że członkom 3 dni przed Zgromadzeniem rozdane zostało. Zgodzono się następnie na proponowany podział zysku, a na wniosek komisji kontrolującej jednogłośnie udzielono Dyrekcji absolutorjum z czynności i przedłożonych rachunków. Przyjęto do wiadomości

odповідź Rady zawiadowczej na sprawozdanie zeszlórocznej komisji kontrolującej, polecając zgodnie z pierwszym żądaniem teje, aby na przyszłość oprócz sprawozdania Dyrekcji składane były przez Przewodniczącego pisemne lub ustne sprawozdania z czynności Rady zawiadowczej. W miejsce ustępujących członków Rady, wybrano absolutną większością głosów pp. Hodaka Walentego i Wanczyckiego Józefa. O godzinie 1/2 12 w nocy posiedzenie zamknięto.

NEKROLOG.

W d. 28 września b. r. odpowiadaliśmy zwłoki ś. p. Michalina Skerla z domu Frankowskiej (córci zmarłego ś. p. Frankowskiego, obyw. miasta Lwowa) małżonki kolegi naszego, oraz przewodniczącego Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy p. Augusta Skerla, na miejsce wiecznego spoczynku. Była to kobieta szacunku godna, przykładna żona i dobra matka. Niejedną wesołą chwilę spędzili w jej domu ci, co ją bliżej znali; dla każdego była szczerą i otwartą, tak jak przestała na dobrą i szlachetną Polkę. Podczas gdy w pamiętnych czasach powstania, dla nieszczęśliwych rozbitków niektóre domy polskie były zamknięte, u państwa Frankowskich, rodziców nieboszczki, znalazł potrzebujący gościnne przyjęcie i bezpieczne schronienie. Od dłuższego czasu chora, starała się tać przed otaczającymi ją, trawiące jej życie wewnętrzne boleści, którym w końcu, w młodym jeszcze, bo w 35 wieku uledz musiała, pozostawiając w nieutulonym żalu męża i dwoje dzieciak. Cześć Jej pamięci!

Różności.

|| W dniu 1 października b. r. opuścił nasze miasto po dziewięcioletnim pobycie p. Bolesław Limanowski, dr. filozofii, udając się na tułactwo do Szwajcarii wraz z żoną i dziećkami. Cicha i spokojna praca dla utrzymania przy życiu siebie i swojej rodziny, spowodowała rząd do wydalenia p. Limanowskiego z kraju!

My biedni robotnicy, żegnamy Cię szlachetny mężu—byłeś dla nas nietylko przyjacielem, lecz zarazem starającym i dobrym ojcem; piękna Twa zasada: „niech wszystkim będzie dobrze“—oby się ugruntuwała jak najrychlej — i oby Bóg dozwolił, gdy do nas powrócisz — „aby ziarna, któreś posiał, zdrowy i obfity wydały plon!“ Tyle tylko, lecz od serca płynących uczuć, Tobie szlachetny Panie i rodzinie Twojej na drogę. W sercach naszych nie zgaśniesz nigdy!

— *Kurjer warszawski* od kilku dni drukuje się na nowej pospiesznej maszynie, jakiej za granicą używają najpoczytniejsze i w największej liczbie egzemplarzy drukujące się pisma, jak wiedeńska *Presse*, *Figaro*, *Times* i inne. Do odbicia każdego numeru muszą być przygotowywane płyty stereotypowe; czas jednak, obrócony na tę robotę, sownie wynagradza się pospiechem samego drukowania, maszyna bowiem, o której mowa, odbija na godzinę dziesięć do dwunastu tysięcy, a w razie potrzeby nawet i więcej egzemplarzy, kiedy zwykle prasy dawnego systemu nie dawały więcej nad trzy do czterech tysięcy egzemplarzy, w tymczasem przeciągu czasu. Maszyna taka, w ruchu będąca, przedstawia uderzający obraz rezultatów, do jakich mechanika doszła. Nawinięty na walcu papier maszynowy sama odwija, zwilża, drukuje, kraje, składa i w postaci gotowego zupełnie numeru pisma oddaje. Maszynę tę wprawia w ruch inna, której siłę nadaje ścięśnione powietrze. Cała taka prasa drukarska funkcjonowała już w Wiedniu na ostatniej odbytej tam wystawie powszechnej. W Warszawie jest to pierwszy jej egzemplarz.

Od Redakcji. Panu S. W. Pańskiego artykułu drukować nie będziemy. Radzilibyśmy Panu zamiast Smitha, Saga, Bicorda — czytanie których wymaga większego przygotowania — z uwagą przeczytać Lassalle'a, którego kilka dziełek najważniejszych mamy już w polskim przekładzie. Przekonani jesteśmy, że po ich przeczytaniu, Pan z większą ostrożnością wyrażać się będziesz o zagadnieniach ekonomiczno-społecznych. Co do opiekuńczej powagi praw, zauważamy Panu, że prawo staje się opiekuńcem tylko dla tych, którzy biorą udział w jego stanowieniu. Robotnikom otwiera udział w prawodawstwie powszechne bezpośrednio wyborcze prawo, które zaprowadzone już zostało we Francji i Niemczech, a którego my jeszcze nie mamy.